

PRENUMERATA WYNOŚI:

we Lwowie:
miesięcznie 2 korony, za dwurazową dost. do domu dopłaca się 60 h.

na prowincyi:
rocznie 26 k. 40 h. z 2-krotną wys. 32 k. — h.
kwartal. 6 „ 60 „ „ 8 „ — „
m. ośm. 2 „ 20 „ „ 2 „ 70 „
W Niemczech: miesięcznie . 1 kor.
W innych krajach: „ 6 „

Każda zmiana adresu 40 h.

Słowo Polskie

wychodzi 2 razy dziennie.

OGŁOSZENIA:

Za 1 wiersz petitowy albo jego miejsce 20 h., nadesłanie wiersz garmondem 30 h., małe ogłoszenia za wyraz 6 h., najmniej 60 h.

Numer pojedynczy:

We Lwowie 6 h.
na prowincyi 8 „

Adres: „Słowo Polskie“

Lwów, ul. Chorążczyzny 1. 17.

TELEFON 541.

Telefoniczne i telegraficzne depesze „Słowa Polskiego“.

Z chwili.

Wiedeń, 13 stycznia. Dr. Koerber nie ustaje w dalszych usiłowaniu około utworzenia nowego gabinetu.

Wczoraj przyjęty został Koerber przez cesarza na prywatnej audyencji a w ciągu dnia konferował z kilkoma przywódcami stronnictw, oraz z ministrem spraw zagranicznych hr. A. Goluchowskim.

Prager Abendblatt zapewnia, że kwestya utworzenia nowego gabinetu jeszcze nie weszła w stadyum decydujące i tylko dostarcza obecnie przedmiotu do fantastycznych rewelacji dla polityki konjekturalnej. W każdym razie chwilowa sytuacja nie jest pozbawioną bogatej treści.

Kto jednak liczy się chętnie z realnymi czynnikami, dobrze uczyni, jeśli jeszcze przez pewien czas, przynajmniej przez jakie ośm dni, będzie cierpliwie czekał.

Kwestya powołania do gabinetu parlamentarnych osobistości w charakterze ministrów-rodaków jest pogrzebana.

Stronnictwa niemieckie co do tej sprawy nie powzięły jeszcze jednolitej uchwały.

Jak donosi *N. Fr. Presse*, odbędzie się dziś poufna konferencya przywódców stronnictw niemieckich. Przedmiotem obrad ma być określenie stanowiska tych stronnictw w sprawie powołania niemieckiego ministra bez teki.

Delegacye.

Wiedeń, 13 stycznia. Na wczorajszym posiedzeniu delegacyi austriackiej po zatwierdzeniu *extraordinarium* wojskowego, odbyła się dyskusya nad budżetem marynarki. Młodeczech del. Kaftan oświadczył, że nie zgadza się z tem, aby marynarka wojenna używana była wyłącznie do celów obrony wybrzeży; ma ona także inne zadanie, a mianowicie handlowo-polityczne. Mowca porusza stosunki austriackiego „Lloydu“ i krytykuje, że towarzystwo to ma wyłączny monopol dla austriackiego eksportu i wykazuje ten monopol na niekorzyść eksporterów; także szybkość okrętów „Lloydu“ zdaniem mowcy pozostawia wiele do życzenia. Potem omawiał del. Kaftan szereg kwestyj szczegółowych.

Delegat Gessman rozwoził się nad zmniejszeniem eksportu, okrośił stanowisko chrześcijańsko-socyalnych w sprawie ugody z Węgrami i wyraził życzenie, aby zarząd marynarki w większym niż dotąd zakresie popierał interesy austr. przemysłu i eksportu. Z kolei zabrał głos komendant marynarki baron Spaun i oświadczył, że budżet obecny nie zawiera sum potrzebnych na budowę nowych okrętów, tylko odpowiednie kwoty, celem zastąpienia dwóch okrętów starych, nie nadających się już do dalszego użytku. Dopiero ze znacznym powiększeniem floty można uzyskać stosunek odpowiedni do flot wojennych innych mocarstw.

Zarząd marynarki wojennej starał się zawsze w miarę możliwości uwzględnić handlowe interesy monarchii, co się tyczy „Lloydu“, to kierownictwo marynarki wojennej nie ma żadnego wpływu na zarząd tego towarzystwa.

W dalszym ciągu baron Spaun odpowiadał na liczne interpelacje szczegółowo.

Po przemówieniu referenta Russa, przyjęto budżet zwyczajny marynarki wojennej — następnie bez dyskusji przyjęto także *extraordinarium* i rozmaite kredyty dodatkowe za rok ubiegły. Później obrady zamknięto — następne posiedzenie delegacyi odbędzie się dziś.

Zaprzeczenie.

Wiedeń, 13 stycznia. *Politische Correspondenz* demontuje wiadomość, podaną przez *Germanie*, jakoby Tarnassio miał się już wkrótce udać do Petersburga i jakoby jego misya, mająca na celu urządzenie nuncyatury papieskiej w Petersburgu, się rozbiła. *Polit. Coresp.* powiada, że wprawdzie w kołach watykańskich rozważają możliwość podróży ks. Tarnassiego do Petersburga, nieprawdą jest wszakże, jakoby to miało nastąpić już wkrótce; błędem jest również doniesienie, jakoby misya Tarnassiego polegała na urządzeniu nuncyatury w Petersburgu, gdyż stolica apostolska wcale do tego nie dąży.

Parlament francuski.

Paryż, 13 stycznia. Na wczorajszym posiedzeniu Izby deputowanych socjalista Breton postawił wniosek zniesienia cła od węgla, żelaza i stali, żeby w ten sposób zmniejszyć przesilenie, grożące

przemysłowi. Za zgodą rządu przekazano ten wniosek komisji cłowej, poczem rozpoczęła się dalsza dyskusya budżetowa.

Wojna Anglii z Transwaalem.

Londyn, 13 stycznia. *Standard* ubolewa, iż rząd angielski, przez nierozważne postępowanie i wskutek niedokładnych informacyj, niepotrzebnie wzburzył opinię publiczną w Niemczech. Tego należy na przyszłość o ile możliwości unikać. Wogóle, obecne wielkie zadania muszą być w innym duchu prowadzone, niż dotychczas.

Londyn, 13 stycznia. *Times* ostrzega w artykule wstępny przed pokładaniem nadziei w szybkich rezultatach przybycia marszałka Roberta i lorda Kitchenera do kraju Przyładkowego. Dopiero po pewnym czasie może się dać odezwać wyraźnie ich polityka na terenie wojny. Niestety ten czas właśnie jest w najbliższej przyszłości czynnikiem działającym przeciwko Anglii, gdyż każdy dzień zmniejsza zapasy żywności i amunicji oblężonych garnizonów.

Londyn, 13 stycznia. Półurzędowo ogłoszono, że gen. Methuen doznał, wskutek znanego upadku z konia, nadwężenia mlecza pacierzowego.

Berno (szwajc.), 13 stycznia. Wyrażają tu zapatrywanie, że według obowiązujących konwencyj, Anglia byłaby uprawnioną ewentualnie zamknąć linię telegraficzną. Według konwencyi r. 1875, mają mocarstwa prawo w razie wojny chwycić się takich środków.

Londyn, 13 stycznia. Zdaje się być pewnym, że i okręt niemiecki „Bundesrath“ nie wiózł na swym pokładzie kontrabandy.

Londyn, 13 stycznia. Według urzędowych doniesień, stracili Anglicy w bitwie pod Ladysmith 6 km. w oficerach 14 zabitych i 27 rannych.

Londyn, 13 stycznia. Telegram generała Bullera z Stringfield pod datą wczorajszą opowiada: Obsadziłem dziś rano południowy brzeg rzeki Tugela koło „Potgieters-Drift“ i zająłem most. Rzeka przybiera. Nieprzyjacieli znajduje się w oddaleniu około 4 1/2 mli na północ od rzeki i ma silne stanowisko.

Londyn, 13 stycznia. Jak Biuro Reutersa donosi z Masaru pod datą 8 bm., wśród Boerów Stanu Orania, których entuzjazm zdawał się słabnąć, objawia się nowy zapal wojenny. Czynią oni największe usiłowania, aby wszystkich ludzi zdolnych do broni wysłać na plac boju.

Londyn, 13 stycznia. Urzędownie donoszą, że pod Ladysmith w dniu 6 b. m. padło prócz oficerów 135 ludzi, a 244 jest rannych.

Londyn, 13 stycznia. Lady Methuen zaprzecza stanowczo pogłoskom, jakoby jej mąż był chory lub spadł z konia.

Dzisiaj wyrusza do południowej Afryki 500 ochotników (City-volunteers); ochotnikom nadano wczoraj obywatelstwo miejskie; tłum zgromadzony w okolicy Guild-Hall urządził ochotnikom entuzjastyczną owacyę.

Berlin, 13 stycznia. *Norddeutsche Allg. Ztg.* omawia podaną przez niektóre dzienniki wiadomość o zamówieniu armat w fabryce Kruppa w Essen dla Anglii. Pismo to donosi, że natychmiast po ogłoszeniu tej wiadomości rząd niemiecki zwrócił się do zarządu fabryki Kruppa z prośbą, ażeby zamówień tych nie przyjął, albowiem nie zgadza się to ze stanowiskiem neutralnem państwa niemieckiego.

Bruksela, 13 stycznia. W tutejszych kołach, znajdujących się w styczności z Boerami zapewniają, że nim marszałek Roberts zdąży wystąpić czynnie i rozwinąć należyta działalność, padną bezwarunkowo Ladysmith, Mafeking i Kimberley.

Śmierć w wagonie.

Wiedeń, 13 stycznia. Kupiec rosyjski Jakób Rusnikow, powracający wczoraj wieczorem z San Remo, zmarł nagle w *coupé* II. klasy tryestenskiego pociągu pospiesznego pomiędzy W. Neustadt a Badenem.

Demonstracye w teatrze.

Budapeszt, 13 stycznia. Przed dwoma tygodniami zdarzyły się tu, z okazji występów gościnnych wiedeńskiego aktora Burgu: Lewińskiego, demonstracye antyniemieckie, przyczem policya aresztowała kilku ekscedentów. Wczoraj zapadł w tej sprawie wyrok, którym zasądzeni zostali: pomocnik fandyowy Farago za zakłócenie spokoju publicznego na grzywnę 60 koron; współpracownik *Egyertetes* Henryk Schwarz, oraz dziennikarz Duuai na grzywny po 10 koron.

Kobieta — architektem.

Budapeszt, 13 stycznia. Panna Eryka Paulacs z Siedmiogrodu, która ukończyła studia w Zury-

chu, zgłosiła się tu do egzaminu na architekta. Będzie to pierwszy architekt-kobieta w Austro-Węgrzech.

Samobójstwo.

Budapeszt, 13 stycznia. Kapitan Hipolit Höchsmann zastrzelił się wczoraj na promenadzie w Komornie. Powód samobójstwa ten, że Höchsmann nie zdał egzaminu na sztabowego oficera.

Wypadek kolejowy.

Bruksela, 13 stycznia. Ekspresowy pociąg Petersburg-Ostenda-Londyn wykoleił się na tutejszym dworcu. Maszynista, palacz i kilku pasażerów odnieśli obrażenia.

Stan powietrza.

Wiedeń, 13 stycznia. Z zachodu donoszą o dużych opadach śnieżnych. Na morzu Adryatykiem sroży się silny bora. Pechurno, słaby mróz.

Z obrębu kolei państw. donoszą: Tarnów 11:2 spokojnie, pogodnie, Przemyśl 12:9 pogodnie, Czerniowce 16:8 pochurnie, Moraw. Schönberg 3:7 spokojnie.

Wiedeń, 13 stycznia. *Wiener Ztg.* ogłasza: Kierownik ministerstwa oświaty zamianował Jana Nalboreczyka nauczycielem w 9 klasie rangi w zawodowej szkole drzewnej w Zakopanem.

Wiedeń, 13 stycznia. Cesarz przyjmował wczoraj hr. Goluchowskiego na osobnej audyencji.

Praga, 13 stycznia. *Prager Abendblatt* donosi, że do podania przez praski związek przemysłowców wniesionego i domagającego się od rządu i posłów akcyi w kierunku jak najrychlejszego porozumienia, przyłączyło się teraz około 3000 zgłoszeń z poparciem tych życzeń.

Wrocław, 13 stycznia. Izba handlowa w Opolu uchwaliła rezolucyę, żądającą jak najrychlejszego sformowania silnej niemieckiej floty wojennej, jako jedynie trwałej podstawy dla niemieckiego eksportu.

Karlsruhe, 13 stycznia. Niemiecki porucznik Brüscwitz, który w swoim czasie zamordował mechanika Siepmana, a potem uciekł do Transvaalu, został na polu wojny mianowany komendantem boerskiej artylerji.

Ateny, 13 stycznia. Prezydent Izby poselskiej, pułk. Tsamodos mianowany został ministrem wojny.

Petersburg, 13 stycznia. Budżet państwa na r. 1900 wykazuje: dochody zwyczajne 1,593,745,680, nadzwyczajne 3 miliony, wolna gotówka w rentach państwowych 160,641,423 rubli; wydatki zwyczajne wynoszą 1,564,441,679, nadzwyczajne 192,945,424 rubli.

Petersburg, 13 stycznia. Car i carowa przybyli wczoraj z Carskiego Siola na pobyt zimowy do Petersburga.

Delegacye.

Wiedeń, 13 stycznia. Na plenarnem posiedzeniu delegacyi węgierskiej odbywał się dalszy ciąg dyskusji nad budżetem ministerstwa spraw zewnętrznych. P. Szilagy i oświadcza, że budżet wogóle należy przyjąć, co zarazem ma być potwierdzeniem kierunku polityki zewnętrznej. (Oklaski). Wobec twierdzenia, że Austro-Węgry powinnyby rozwinąć w polityce daleko sięgającą inicyatywę, oświadcza Szilagy, że do ekspansywnej polityki brakuje dwóch nieodzownych warunków, a mianowicie pewnej nadwyżki w sile ekonomicznej i w kapitale.

W sprawie trójprzymierza, oświadczył Szilagy, że posiada ono sympatyę Węgier i to nie tylko ulotną i przemijającą, lecz opartą na świadomości prawdziwych i dobrze zrozumianych interesów. (Oklaski.)

Delegat Ugron imieniem stronnictwa niezawisłości oświadcza, że będzie głosował przeciwko budżetowi, poddaje surowej krytyce *exposé*, a osobliwie ustęp, dotyczący Turcji.

Nazywa on go groźbą, wystosowaną pod adresem Turcji i wygłasza zapatrywanie, że współczesne Niemcy mają takie same cele, jak stare państwo niemiecko-rzymskie, mianowicie germanizacyę na oku. Niemcy nie wyrzekły się też pretensyi do posiadania prowincyj naddunajskich. W końcu zarzuca Ugron rządowi niemieckiemu wyraźną złą wolę w interpretacji zasad konwencyi w sprawie bydlu.

Wspólny minister finansów Kallay nie chce odpowiadać na całą mowę Ugrona i powoduje się wstrzeźliwością, oświadcza jednak, że twierdzenie Ugrona, jakoby minister spraw zewnętrznych rzucił w swoim *exposé* groźby Turcji, jest zupeł-

nie niesłusznym. W *exposé* nie było mowy ani o groźbach, ani o przestrożach i wyrażono tylko płynące z sympatyj dla Turcji życzenia. Sultan, jako rozumny panujący wie, co korzyść przyniesie może jego krajowi, ale jego zamiary nie zawsze się urzeczywistniały. Austro-Węgry nie mieszają się zresztą nigdy do spraw obcych. (Okłaski).

Przedstawiciel rządu szef sekcji Szechen oświadcza, że minister spraw zewnętrznych nie może pominać milczeniem twierdzenia, jakoby niemiecki rząd zasady konwencji w sprawie byłda *mala fide* chciał interpretować. Minister spraw wewnętrznych uważa taką insynuację wobec sprzymierzonego rządu za niewłaściwą. (Potakiwania).

Przeciwko mowie Ugrona zwrócili się następnie pp. Pulszky, Stefan Tisza i Koloman Tisza. Wszyscy przemawiali za utrzymaniem trójprzymierza, a Stefan Tisza protestuje przeciwko zarzutowi germanizatorskich tendencji, uczynionemu Niemcom. Dla Węgier nie istnieje już żaden powód do obawy ani germanizmu ani sławizmu.

Po przemówieniu referenta Falka, uchwalono votum zaufania i najpełniejsze uznanie dla polityki ministra Goluchowskiego.

Wiedeń, 13 stycznia. W delegacji austriackiej przemawiał w uzupełnieniu sprawozdawca z *extraordinarium* armii p. Popowski, i wyraził zgodność z życzeniami, wyrażonemi w sprawie religijnego wychowania w szkołach wojskowych. Mowca życzy sobie, ażeby wychowaniu temu dano większe pole do rozwoju i jest przekonany, że zarówno minister wojny, jak i naczelnik VI. departamentu, któremu podlegają te szkoły, ożywieni są tem samem pragnieniem.

Pomnożenie artylerji jest kwestją budżetu, której teraz nie potrzeba rozstrzygać, wobec tego, że ministerstwo wojny nie postawiło dotyczących wniosków. Także życzenie, aby przy zaopatrywaniu wojska bardziej uwzględniano producentów krajowych, niż to się działo dotychczas, jest wszechstronniejszej natury. Jeżeli p. Schachinger życzy sobie ostatecznego rozwiązania spornych kwestji narodowościowych w Austrii, może się sprawozdawca tylko z całego serca do tego życzenia przyłączyć.

Sytuacja.

Wiedeń, 13 stycznia. Konferencja przywódców lewicy niem. odbędzie się dziś o godz. 11 przed poł. Wiadomość, jakoby na ostatniej konferencji, odbytej pomiędzy pp. Kaizlem, Dipaulin, Jędrzejowiczem, Ebenhochem, Kathreinem i Metalem podniesiono żądanie ponownego zwołania Sejmów na 20 b., została przez nich zdementowana.

P. Hoehenburger ogłasza w jednym z pism swoje zapatrywania na sytuację.

Powiada on, że wszystkie starania obecne zmierzają jedynie do tego, aby parlament uczynić zdolnym do pracy. Będzie to możliwe tylko wówczas, jeśli ugoda czesko-niemiecka przyjdzie do skutku.

Rokowania powinny się toczyć, z wyłączeniem rządu, a dopiero gdy nastąpi jakaś w tej mierze decyzja — pozytywna lub negatywna — wówczas możliwe będą kroki ku zamianie gabinetu urzędniczego na parlamentarny.

Gabinet, który ma teraz przyjść do steru, nie może zawierać w swym składzie niem. polityka, jako członka, stronnictwa parlamentarnego, gdyż miałyby to wybitną polityczną markę, a w obecnej sytuacji wywarłoby wpływ ujemny.

Nowy gabinet Koerbera?

Wiedeń, 13 stycznia. W kołach parlamentarnych zapewnijają, że dr. Koerber następującą listę ministrów przedstawił cesarzowi do zatwierdzenia:

Koerber (prezydium i sprawy wewnętrzne), Welsersheimb (obrona krajowa), Hartel (oświata), hr. Goess (handel), Spens-Boden (sprawiedliwość), Wittek (koleje), Giovanelli, b. radca dworu w trybunale administracyjnym (rolnictwo), Chładowski (galicyjski), Czychlarz (niemiecki), Rezek (czeski).

Rada ministrów.

Wiedeń, 13 stycznia. Pod przewodnictwem dra Witteka odbyła się wczoraj kilkopodzinna Rada ministrów, w której wzięli udział wszyscy ministrowie.

Wypadek na polowaniu.

Londyn, 13 stycznia. *Attaché* przy austro-węgierskiej ambasadzie, Trauttmannsdorff-Weinsberg spadł wczoraj przy polowaniu na lisę z konia, przyczem doznał kilku kontuzji i podrapał sobie twarz.

Z teatru.

„Colinette“, komedia w 4 aktach Juliusza Lenotre i Gabriela Martina.

Szastająca się i krzykliwa dama z *Quartier latin*, puszczonej w obieg teatralny z ogromnem powodzeniem przez Wiktora Sardou, nie zeszła bezpomyślnie ze świata. Urodziła się jej córceka imieniem Koleta, po francusku zdrobniale „Colinette“, uderzającą podobną do matki i historycznie tylko o siedm albo ośm lat od niej młodsza. Za tą różnicą w chronologii idą niektóre inne różnice.

„Madame sans gêne“ żyje w czasach, kiedy Bonapartemu było całego powiekrza Europy za mało do oddechu, nakładala na siebie z wielką napuszczością odziedziczone po rojalizmie łachmany arysto-

kratyczne, a ich legalni posiadacze byli ściągani, wypędzani i detronizowani na całej linii; „Colinette“ rozgrywa się w kilka lat później, kiedy zamienili się role i przyjaciele Bonapartego poszli od złobu, przy którym zjawila się na nowo głodna zgraja rojalistyczna z Bourbonem na czele.

Po za tem są obie podobne do siebie tak, że się to spostrzega zaraz przy wstępnem pojawieniu się Kolinety. Intryga, tak samo, jak w komedii Sardou, polega na tem, że w kółku przyjaciół osobistych ukrywa się polityczny przestępca, były generał Bonapartego, że z tego powodu wywiązują się zawikłania i że zawikłania te doprowadza do błędnego porządku swoim sprytem kobieta.

Colinette, która dla zupełnej wierności kopii pochodzi nawet z ludu, jak żona Lefebra, uwalnia swojego aresztowanego męża, margrabiego de Rouvray w ten sposób, że przebiera go w strój kobiecy, a sama dopełniwszy tego aredyziela pomysłowości, ukazuje się oczom widzów w mundurze pułkownika huzarów.

Efekt piorunujący — kurtyna spada.

Kto nie był na „Madame sans gêne“, ten może „Colinette“ wysłuchać jako tako, chociaż dwa razem wzięte dowcipy Juliusza Lenotre i Gabriela Martina nie zdołają wyrównać dowcipowi, takiego starego majstra teatralnego, jak Sardou. Kto był — temu tych reminiscencji będzie za wiele. Powtarza się nawet postać głupiego szefa policyi, którego kobieta wyprowadza w pole. Plagiatorstwo to zamienia się chwilami w plagę dla słuchacza.

Pani Z a p o l s k a była Colinettą. Dokola niej skupiało się zainteresowanie. Rola była traktowana z dystygnowaną swobodą, w grze stąpiły się ze sobą: delikatność, wdzięk i przebiegłość. Artystka wystąpiła w czterech pysznych kostymach, nie licząc mundur pułkownika huzarów, który z tamtymi rywalizował malowniczością i bogactwem. Panie miały prawdziwą ucztę... duchową. Postać margrabiego de Rouvray odegrał p. K l i s z e w s k i, artysta sumienny, inteligentny i zawsze mile widziany na scenie.

Schorowanym Ludwikiem XVIII był p. Chmieliński, a parę doskonałych organizatorów rojalistycznych, otaczających ciężką religijną ceremonial dworski, stanowili pp. Kwiatkiewicz i Feldman.

Artysta, który grał rolę szefa tajnej policyi, ma dziwnie nieprzyjemny sposób wymawiania litery *a*, zamienia ją mianowicie w pewnych miejscach na *e* i wskutek tego wychodzi taki pięknie brzmiący zwrot, jak: „Najjaśniejszy penie, czes negli“... Iadziimy kanyczek demostenesowski.

„Colinette“ była wystawiona z przepychem.

A. Choloniewski.

KRONIKA.

Do dzisiejszego numeru dołączamy 5 arkusz Dikensa „Dzwonów“.

Mianowania. Prezydium krajowej dyrekcji skarbu posunęło urzędników pomocniczych dla spraw domenowo-kasowych, Jana Mielnika i Witelma Klimescha z XI. do X. klasy rangi. Lwowski wyższy sąd krajowy zamianował kancelistę sądowego w Potoku złotym Maryana Raucha, oficyalem kancelaryjnym w X. klasie rangi, pozostawiając go na dotychczasowem miejscu służbowem. Lwowski wyższy sąd krajowy zamianował kancelistami sądowymi: Wojciecha Zabka, podoficera rachunkowego 16 pułku obrony krajowej dla Gwoźdźca, tudzież Józefa Pohoreckiego, tyt. wachmistrza żandarmerji i Władysława Białkowskiego, podoficera rachunkowego przy 3 pułku trenu, obydwóch dla sądu krajowego we Lwowie.

Z krajowej Rady zdrowia. Na ostatniem posiedzeniu wydano opinie w przedmiocie potrzeby zmiany taksy w szpitalach powszechnych w Podhajcach i Śniatynie; przedłożono opinię w sprawie zmiany terytorjalnej okręgu sanitarnego w Sędziszowie i w sprawie obsadzenia posady lekarza okręgowego w tej miejscowości; wydano orzeczenia w sprawie utworzenia nowych okręgów sanitarnych w Łyseu, powiatu bohorodczańskiego i w Rygheach, w powiecie tarnowskim.

Amatorskie przedstawienie. Na dochód Towarzystwa dam dobroczynności i Pańca Ekonomek św. Wincentego à Paulo danem będzie dnia 17 b. m. w teatrze hr. Skarbka przedstawienie amatorskie w połączeniu z koncertem.

Odegrane zostaną trzy sztuczki („Na ulicy“, „Dwie tesciowe“ i „Dwie wdowy“).

W konkretnie wezmą udział: W śpiewie hrabianka Pelagia Skarbówna, uczennica szkoły śpiewu w Medyolanie, w grze na fortepianie panna Zofia Namiska, konserwatystka warszawska, uczennica prof. Michałowskiego i Leszetyckiego w Wiedniu, a w grze na skrzypkach zaszczytnie znaną z koncertów panna Julia Baranowska.

Sprzedazy biletów podjęła się z grzeczności księgarnia pp. Gubrynowicza i Schmidta.

Bal techników, tradycyjnie zasilający fundusze humanitarnego Tow. „Bratniej pomocy“ słuchaczów politechniki tutejszej, odbędzie się w bieżącym karnawale dnia 3 lutego w salach kasyna miejskiego.

W tym celu ukonstytuowany ogólny komitet na posiedzeniu w Tow. politechnicznem uchwalil prosić o protektorat p. marszałka krajowego hr. Stanisława Badeniego i hr. Alfredową Potocką.

Bal zapowiada się pod każdym względem świetnie. W tych dniach rozesłane zostaną artystycznie wykonane zaproszenia.

Zaprzeczenie. Dr. Julian Bandrowski, b. dyrektor teatru hr. Skarbka, prosi nas o sprostowanie, iż powtórzona przed dwoma dniami w *Słowie Polskiem* wiadomość, jakoby stał się o dyrekcję teatru im. Fredry w Stanisławowie — mija się zupełnie z prawdą.

Na trop większej kradzieży wpadła wczoraj tutejsza policja. Zgłosił się tam mianowicie jakiś człowiek i doniósł, że zamieszkały u niego były woźny sądu apelacyjnego Żurawel — posiada rozmaite bardzo niejasnego pochodzenia rzeczy. Dwóch agentów policyi, Przeźrzelski i Paszkowski — udało się natychmiast na miejsce i po przeprowadzonej rewizji, znalazło w rzeczywistości cały magazyn mebli, dywanów, porcelany, przyrządów kancelaryjnych, bielizny, znacznej rozmaitymi znakami itd. Żurawel, zapytany, skąd te rzeczy pochodzą — oświadczył — że porcelanę i bieliznę — kupił — co do innych przedmiotów zaś przyznał, że skradł je z magazynu sądu apelacyjnego, jeszcze w czasie, gdy pozostawał w służbie. Zakwestyonowano u niego również szpilek złotych z toprem, co do której zeznał, że znalazł ją na ulicy. Na pamiątkę swojej służby sądowej Żurawel zabrał również portret prezydenta sądu T. Chórnickiego, wraz z ramą.

Żurawel już przed kilku miesiącami opuścił służbę sądową, jak zeznaje — dobrowolnie, od tego czasu żył tylko z tego, co mu przyniosła sprzedaż skradzionych rzeczy. Ile ich sprzedał, gdzie i komu — dotychczas nie wysledzono. Inne przedmioty, jak porcelana i bielizna — zdają się pochodzić z kradzieży prywatnych. Żurawel bowiem przed służbą sądową pełnił obowiązki służącego w domach prywatnych.

Alarm pożarowy. O godzinie w pół do 8 wieczorem zaalarmowano wczoraj strażnicę pożarną, że wybuchł ogień w szpitalu garnizonowym. Pogotowie pożarne pospieszyło natychmiast na miejsce. Awizowano pożar strychu, bo też dym, dobywający się z komina — ścielił się po całym dachu i nie pozwalał przez dłuższą chwilę dojrzeć, skąd on właściwie pochodzi. Był to jednak tylko ogień kominowy, który też wkrótce stłumiono.

Temperatura. Dziś rano o godzinie szóstej było — 11° R.

Konfiskata. Wychodzący w Krakowie tygodnik *Obrona ludu* skonfiskowała prokuratura za artykuł wstępny: „Rządy stanęzkowskie doprowadziły kraj do ruiny“.

Niewypłacalność. Związek wierzycieli ogłasza niewypłacalność dwóch firm kupieckich galicyjskich: Bertha Rozenzweig, kupecowa we Lwowie, Janecz Gross i Syn, zaprotokolowana firma kupiecka w Winkowcach.

Jarosław, 11 stycznia 1900. Miasto nasze, które dotychczas w błogim spoczywało śnie, zaczyna się, dzięki działalności garstki ludzi postępowych, budzić powoli z letargu do życia wprawdzie nie karnawałowego, lecz umysłowego. Mam tu na myśli założenia oddziału miejscowego uniwersytetu ludowego, którego I. walne zgromadzenie odbyło się w niedzielę 7 stycznia. Zagałł je niestrudzony na polu szerzenia oświaty inż. Libański. W krótkich lecz jedrynych słowach określił cel uniwersytetu ludowego, przedstawił zastój i niski poziom życia umysłowego wśród ludu galicyjskiego i wzywał, by każdy starał się o szerzenie jej, wierny hasłu: „Wiedza dla wszystkich“.

Do zarządu wybrano pp.: Józefa Kobę, dr. E. Ueberalla, J. Dymnickiego, E. Jersawitza, J. Pretoriusa, dra Feldmana, inż. Kormanana r panią Klugmann. Oddział liczy około 100 członków. Zarząd w najbliższym czasie zamierza otworzyć bibliotekę i czytelnię ludową bezpłatną.

We wtorek 9-go b. m. odbyło się w sali ratuszowej zgromadzenie ludowe w sprawie podwyższenia ceny piwa i wódki. Zebrało się około 300 osób (przeważnie robotników), referował dr. Blumenfeld. Po dłuższej dyskusji uchwalono żądać przywrócenia *status quo ante* i wysłać w tej sprawie deputację do burmistrza; do czasu zaś pomysłowego załatwienia wstrzymać się od gorących napojów.

Nie przeszkadza to jednak, iż obecnie taka sama ilość piwa i wódki jest spotrzebowywaną, jak przedtem.

Miłość matki. Na stację Nordwestern w Kenosha (w Ameryce), wpadają prawie bez tchu małżonkowie Allen, zapytując zawiadowcy, kiedy nadejdzie najbliższy pociąg pospieszny z Chicago. Zawiadowca oświadczył, że pociąg ten nie staje w Kenosha. Allenowa z płaczem błaga, aby zatrzymać pociąg, bo spieszy do umierającego dziecka. Zawiadowca, wzruszony rozpaczą, graniczącą prawie z obłąkaniem, zatelegrafował do Chicago z zapytaniem, co ma czynić, otrzymał jednak odpowiedź, że niepodobna zatrzymać pociągu, bo naraziłoby to na stratę kilku tysięcy dolarów. Allen, w ponurych myślach pogrzony, usiadł na ławce. Naraz usłyszał głośnie syczenie lokomotywy, a kiedy podniósł głowę, z przerażeniem spostrzegł nadjeżdżający szybko pociąg, a przed nim między szynami stojącą swą żonę, rozpaczliwie powiowającą czerwoną chustką. Wszelka pomoc zdawała się już daremną. Allen z przerażeniem zamknął oczy, aby uniknąć straszego widoku. Ale w tej chwili pociąg się zatrzymał. Kondektor lokomotywy, dostrzegłszy kobietę na torze, zatrzymał pociąg, porwał mdlejącą i uniosł w bezpieczne miejsce. Tymczasem wielu podróżnych wysiadło z wagonów, aby się dowiedzieć o przyczynie zatrzymania pociągu. W minutę później pani Allen siedziała już w pociągu.

Uprowadzone dzieci. W wiedeńskich piśmieciach pojawił się niedawno inserat, w którym pewna matka ofiaruje pieniężne wynagrodzenie za wskazanie jej śladu, gdzieby się mogła znajdować jej córeczka nieletnia, zagubiona od kilku tygodni. Inserat ten odczytała przypadkiem między innymi pani X., właścicielka sklepu kolonialnego w Pradze, a ta zatelegrafowała natychmiast pod wskazanym w anonsie adresem do Wiednia, donosząc, że zdaje się jej, iż wie, gdzie się znajduje poszukiwane dziecko. W ślad za tym telegramem przyjechała do Pragi nieszczęśliwa matka w towarzystwie agenta policyjnego i udała się do p. X., która jej wyluszczyła swoje przypuszczenia, gdzie jej córeczka może się znajdować. Udano się tam bezzwłocznie i w istocie znaleziono dziecię. Uprowadzili je dwaj akrobaci, produkujący się w jednym z praskich „Variété“. Prócz tej dzieciny, zastano u nich drugie dziecię, które oni rzekomo przywieźli z Belgradu, a które do nich również nie pozostaje w żadnym stopniu pokrewieństwa. Akrobaci, których natychmiast aresztowano, uprowadzili dzieci najprawdopodobniej w tym celu, aby je przyuczać do niebezpiecznych sztuk gimnastycznych.

Szpital dla robotników w Warszawie.

Warsz. Dniem. dowiaduje się, że w oczekiwaniu nowego prawa, ściślejsz. niż dotąd, regulującego zarówno obowiązki właścicieli fabryk co do udzielania robotnikom bezpłatnej pomocy lekarskiej, jakoteż odpowiedzialności fabrykantów i właścicieli zakładów przemysłowych za kaletwa przy pracy, opracowano wniosek w sprawie założenia szpitali fabrycznych w Warszawie. Według dokonanej przez inspekcję fabryczną obliczenia, w Warszawie jest obecnie 85 fabryk, przy których urządzono pomoc lekarską dla robotników. W fabrykach tych pracuje 17.443 robotników, a pomoc lekarska, jak twierdzą fabrykanci, kosztuje rocznie 21 774 rub. 72 kop., co wynosi średnio 5 rub. 26 kop. na robotnika.

W razie budowy jednego wspólnego szpitala fabrycznego, koszt urządzenia każdego łóżka wyniósłby jednorazowo 1.000 rub., utrzymanie zaś łóżka rocznie (przez dni 180) około 180 rub. Dodając 6 procent na amortyzację jednorazowych kosztów, wydatek na każdego robotnika wynosiłby tylko 5 rub. 32 i jedna trzecia kop. W razie urzeczywistnienia projektu, na początek należałoby wznieść szpital na 175 łóżek; gdyby zaś pociągnięto do współdziałania i fabryki podmiejskie, liczba łóżek musiałaby wzrosnąć co najmniej do 235. Pewne trudności budzi tylko samo urządzenie szpitala, na co będzie potrzeba 235.000 rub. Część tej sumy, mianowicie 30.000 rub., daje Rada miejska, resztę zaś, zdaniem Warsz. Dniem., można by zebrać drogą pożyczki, którą spłacałoby się corocznie ze składek fabrykantów.

Obraz Coppégo. Poeta francuski, Franciszek Coppée, w tych dniach przechodził dość ciężką operację, leży więc w łóżku i odbiera liczne wizyty przyjaciół, tudzież reporterów, którzy przychodzą co chwila z zapytaniem o zdrowie ulubieńca publiczności paryskiej. Ktokolwiek wejdzie do pokoju, zwraca oczy na malowidło, wiszące u stóp łóżka i wpatruje się w nie, jakby zahypnotyzowany. Pochodzenie obrazu Coppée wyjaśnia w sposób następujący: W r. 1868 bawiłem w kąpielach morskich w Etretat. Pewnego dnia zapuściłem się po raz pierwszy w życiu w jakąś nadbrzeżną uliczkę i ujrzałem widok, który mnie przykuł do miejsca: do kraty, oddzielającej willę od ulicy, przymocowana była na drucie zabalsamowana ręka ludzka, na której widocznie były jeszcze ślady krwi. Nagle z willi wyszedł człowiek młody, a za nim wybiegł pawian, który rzucił się na mnie i powalił mnie na ziemię. Upadłem tak fatalnie, iż zacząłem broczyć krwią z nosa. Młodzieniec wydał gwizd przyraźliwy, a pawian odskoczył natychmiast odemnie, trzęsąc się ze strachu. Właściciel willi — on to był właśnie — wprowadził mnie do ogródka, okalającego dom, gdzie w basenie fontany obmyłem nos i doprowadziłem go do porządku. W ten sposób zrobiłem znajomość ze słynnym z talentu, ale i z ekscentryczności poetą angielskim, Swinburnem. Po śniadaniu gospodarz pokazał mi mieszkanie, a raczej muzeum osobliwości i okropności. Zewsząd sterczały czaszki, zewsząd wyczierały zęby kościotrupów. Stoły zastawione były modelami trumien z całego świata. Tu z ogromnej, różowej muszli wycierała zabalsamowana głowa dziecka, owdzie na aksamitnej, srebrnej poduszce czerniała ohydna głowa powieszzonego drogą *Ignacu* murzyna. Przy oglądaniu asystowała nam cała menażeryja najosobliwszych i najbrzydlivszych pod słońcem zwierząt: małp, kotów chińskich, psów obrzydliwych, węzów tresowanych i t. d. Ściany salonów zawieszono były najekscytryczniejszymi obrazami, z których jedna, ten oto właśnie, przysłał mi nazajutrz Swinburne w podarunku. Malowidło przedstawia widziadła, płynące na tle ciemnobłękitnych chmur, a sprawia tak przejmujące wrażenie, że przy pierwszym spotkaniu oczu od niego oderwać niepodobna.

Konkury w Transvaalu odbywają się w następujący sposób: Po zachodzie słońca przychodzi młody Boer do rodziców swojej ukochanej i przepędza tam cały wieczór. Ta pierwsza wizyta konkurenta nazywa się: *obzitten*. Dziewczyna boerska rychło daje poznać swojemu wielbielowi, czy może mieć nadzieję być wysłuchanym, czy nie. Nie poznaje on tego wprawdzie z jej zachowania, ale jedno spojrzenie po jego przybyciu na stół, stojący w pokoju, objaśnia go o tem bez wszelkiej dwuznaczności. Jeśli na stole postawią lichtarz, kto ego tam przedtem nie było z długą świecą, to zakochany wie na pewno, że również jest kochanym, jeśli

zaś tylko małeńki kawaleczek świecy w lichtarzu się znajduje, to znaczy, to tyle, co u nas dawniej „grochowa polewka“. Możeby ten bezwzględny praktyczny sposób i u nas się przyjął, byłoby mniej nieszczęśliwców, wracających z rekuzą z oświadczeń.

Terazniejsza wojna z Transvaalem jest 40 z kolei wojną, prowadzoną przez Anglików za panowania królowej Wiktorji, mianowicie: 1 wojna z Rosją r. 1856; 3 wojny z Afganistanem r. 1838, 1849 i 1878; 4 wojny z Chinami r. 1841, 1849, 1856 i 1860; 2 z Sikkami r. 1845 i 1848; 3 z Kafirami r. 1846, 1851 i 1877; z Birmanami r. 1840, 1852 i 1885; 9 z Indyanami r. 1857, 1860, 1863, 1864, 1868, 1869, 1890, 1895 i 1897; 3 z Aszantami r. 1864, 1873 i 1896; 1 z Abisynczykami r. 1867; 1 z Persami r. 1852; 1 z Zulami r. 1878; 1 z Basutosami r. 1878; 1 w Egipcie r. 1882; 3 w Sudanie r. 1887, 1896 i 1899; 1 w Zanzibarze 1890; 1 z Matbalami r. 1897; 1 w Transvaalu r. 1881 i 1899.

Na ulicach Londynu daje się zauważyć obecnie brak koni. Wskutek niedostatku zwierząt pociągowych w Afryce południowej, zabrano w rekwizycję wojenną połowę koni, należącej do kompanii tramwajów londyńskich, dla obsługiwanego artylerji w Transvaalu. W następstwie tego rneh omnibusów znacznie zmniejszony i publiczność zmuszona wyczekiwać na tramwaje długie godziny. Boerowie nie domyślają się zapewne, w jaki sposób, odnoszone przez nich zwycięstwa, odbijają się na mieszkańcach stolicy Anglii.

Wystawę „wojny“ miał zamiar urządzić na wystawie paryskiej jeden z głównych propagatorów idei rozbrojenia, autor głośnego dzieła o okropnościach wojny, baron Bloch z Warszawy. Wystawa ta miała obejmować wielkie zbiory broni, wykazujące rozwój narzędzi morderczych od najdawniejszych do najnowszych czasów, dalej uplastycznione statystyczne wykazy ofiar rozmaitych wojen, fotografie działania i skutków pocisków nowej broni palnej, kinematograficzne obrazy scen wojennych i t. d., a celem wystawy było uprzytomnienie zwiedzającym całej okropności wojen nowoczesnych, oraz ogromnych kosztów utrzymania zbrojnego pokoju. Przygotowania do tej wystawy były już w pełnym toku, gdy p. Bloch otrzymał z gabinetu carskiego w Petersburgu pismo, zabraniające urządzania tego rodzaju wystawy. Wobec tego ta, bądź co bądź, interesująca ekspozycja nie przyjdzie do skutku.

Telegraf bez drutu nowego systemu mieli wynaleść profesorowie pensylwańskiego „Western University“ pp. Fesenden i Kinter. Utrzymują oni, że telegraf ich wynalazku jest dwa tysiące razy czulszym od telegrafu Marconiego, którym przesyłać można depesze tylko na odległość 90 mil, podczas gdy za pomocą nowo wynalezionego telegrafu można będzie komunikować wiadomości co najmniej przez ocean Atlantycki.

Zapiski literackie i artystyczne.

Nowy zbiorek pieśni J. Galla, wydany nakładem księgarni Gabrynowicza i Schmidta, pojawił się na półkach księgarskich. Dla salonowej muzyki i rantów jest to nabytek nieoceniony, tem miłszy z tego względu, że obok wytwornego opracowania muzycznego, jak we wszystkim, co z pod pióra Galla wychodzi, drży w tych pieśniach miła nuta swojska.

Pieśń „Czarne oczka moje“, stylizowana na nutę krakowiaka, o energicznym akompaniamencie i efektownych przejściach, wybija się na czoło zbiorku. Dwie pieśni: „Ach dziwne drzy“ i „Rój gwiazd“ są wdzięcznymi, melodyjnymi walcami; boiero „Ten wdzięk“ odznacza się śpiewnością, seherzino „Ptaszyno ma“ jest w istocie powiewna, jak lot ptaka, a polka „Po dachu skaczą ptaszki dwa“ ma w sobie dużo uroczej żartobliwości.

W repertuarze pań, uprzyjemniających śpiewem wieczorne zebrania towarzyskie, zajmą te pieśni niewątpliwie honorowe miejsce.

„Wojna z Boerami“. Pod powyższym tytułem zdołała już spekulacyja literacka sfabrykować sensacyjny dramat. „Bomba“ ta składa się z 5 czy 6 obrazów, zatyłowanych niemniej efektownie, jak cała sztuka, a wydawca jej, jakiś p. Wilde odsprzedaje dyrektorom teatru prawo wystawiania tego arcydzieła za bezcen, bo za 15 marek, bez ograniczenia liczby przedstawień! — Aby tylko handel szedł...

Gabryelski (Krzysztofory, Kraków) sprzedaje nowe fortepiany od ztr. 300, nowe pianina od ztr. 200, nowe harmonie od ztr. 50.

Z humorystyki.

Gichy wyrzut.

— Gdy siedzę przy fortepianie, zapominam o wszystkim.

— Tak, tak... Ale przecież godziłoby się pań trochę pamiętać — o słuchaczach.

Kwiatek stylu.

...Kąpiele morskie, do których wyjechała żona, padły ciężką chmurą na oblicze.

Rozstrzygnięta zagadka.

— Co nie da się przelożyć na angielszczyznę?

— Transvaal.

Na balu.

— Patrz co za wspaniałą rolę ma pani prozydentowa.

— Ba, nie dziw; ona winna to swemu stanowisku i — swojej krawcowej.

Z notatnika „Kuryera Polskiego“.

Samowar kipi — *chrust... pączki...*

Pań, pań, ja i kilku gości —

Rozmowa toczy się wartko,

Lecz — nie, jak w Heinem, — o miłości...

Pan — odczytawszy *Kuryera*,

Wychwala w głos Barów tężyznę —

Pani — częstując herbatką,

Wyrzeka na węgiel drożyznę.

Dwie panny — w wieku dojrzałym,

Blondynki, nikle, mizerne,

Z pełnem zachwytem spojrzaniem —

Gruchają o sztuce *modern*.

Dekadent w czarum halsztuku,

Z czuprynką, zwieszoną na uszy,

Łykając pączki, jak indor,

O „nagiej“ rozprawia wciąż duszy!

Radca wyluszcza sędziemu,

Reformy kształt loteryjny;

Ja z referentem obliczam

Stulecia ery biblijnej!

Byliśny wszyscy w nastroju,

Zmiatając faworki i pączki...

Wtem radca spojrział w półmisek —

I powiedział: „całuję rączki!“

Potem się wyniósł referent

Podsędek skłonił się, sapnął —

Wreszcie dekadent wziął fatro,

Skrył „nagą duszę“ i drapał!

Po chwili nikogo z gości

Nie było już więcej w pokoju —

Tylko nad pustym półmiskiem

Siedziały dwie panny w *nastroju!*

Z pedagogii.

— Znacomity znawca literatury klasycznej i wytrawny pedagog p. Fischer zastanawia się w *Muzeum* nad sprawą reformy szkół średnich. Z obszernego tego studjum, które zalecamy wszystkim interesującym się sprawą, wyjmujemy dwa tylko szczegóły.

Przedewszystkiem co do nauki łaciny zauważa p. Fischer, że rozpoczyna się ją zawczeźnie i dlatego to nauka ta łatwo się wypacza i wykrzywia. Naprawdę zaś naukę tę trudno, bardzo trudno. Każdy doświadczony nauczyciel filologii klasycznej wie i przyzna mi to, że wykolejoną naukę grecczyznę łatwiej jest o wiele na wyższym stopniu nauki wprowadzić na właściwe tory, niż naukę łaciny. Dlatego głębokiem mojem przekonaniem jest, że cofnięcie nauki łaciny do klasy trzeciej gimnazjum (a przynajmniej do drugiej) wcale tej nauce nie przyniosłoby szkody: nauki bowiem nie można, że tak powiem, mierzyć na lokcie. Jest to rzeczą wiadomą, że do klasy pierwszej wślizguje się mimo ścisłości przy egzaminach wstępnych wielu uczniów niedojrzałych, leniwych, nicuków, a nawet niedolegów umysłowych, a nauczyciel większą część drogiego czasu z uszczerbkiem zdolniejszych i pilniejszych, nolens volens, musi im poświęcić. Owoce tej pracy rzadko tylko przyczyniają się do podźwignięcia z tego zastępu niezdarów, poszczególnych jednostek, a częściej do zleniwienia, zniechęcenia, a nawet ogłupienia lepszej części klasy.

W ogólnej części swego studjum dochodzi p. Fischer do konkluzji; że, aby ulżyć młodzieży i nauczycielom, należałoby naukę gimnazjalną przedłużyć o rok jeden. Oto, jak szanowny pedagog uzasadnia swój projekt:

Rodzice mieliby jednak w tym razie tę pociechę, że synowie ich po dziewięciu latach wychodziliby z gimnazjum fizycznie zdrowi i rozwinięci prawidłowo pod względem umysłowym, a nie, jak dziś zwykle bywa, fizycznie osłabieni i przeladowani niewiedzą, lecz wiadomościami gorączkowo pochwytanymi, tę dalej pociechę, że młodzież dzielna fizycznie i umysłowo, szłaby na uniwersytet, by nadal nad swem wyższem wykształceniem moralnie pracować, a nie by po trudach gimnazjalnych wypoczywać. Pociechą dla wielu rodziców byłoby i to, że uczniowie nie potrzebowaliby tak często przynajmniej, jak to dziś bywa, lat 11-tu lub 12-tu na ukończenie ośmioklasowego gimnazjum i po tyloletniej pracy nie przynosili świadectw dojrzałości, w których żadna nota lepsza nie jest od „dostatecznej“.

— Akademię P. Janżut daje w *Siew. Kurj.* zestawienie zajęć studentów: amerykańskiego i rosyjskiego.

Opierając się na badaniach prof. Barnes'a rysuje następujący obraz życia codziennego studentów amerykańskich: Przeciętny student uniwersytetu Cornell kładzie się spać o godz. 10 i pół wiecz., śpi 8 i pół godziny i wstaje około godz. 7 rano. Odziewa się, spożywa śniadanie i o godzinie 8 zabiera się do pracy. Pierwsza godzina pracy, to godzina lepsza; o godzinie 11 czuje się już nieco zmęczonym, a od godz. 12 to już praca najslabsza. Trzy czwarte czasu przed południem spędził student w salach wykładowych, przez resztę uczył się czegoś lub zajęty był czytaniem. O godzinie 1 popołudniu idzie do domu na obiad. Po obiedzie poświęca nieco czasu ćwiczeniom fizycznym lub innemu rozrywkom, poczem pracuje znowu, choć z gorszym skutkiem, aniżeli przed południem. O godz. 5 popoł. kończy pracę i po godzinie gimnastyki idzie na kolację. Godzina

7 wieczorem zastaje go znowu przy pracy, przyczem uważa on tę porę za najlepszą. O g. 9 wiecz. jest już nieco znużony, a o 10 i polidzie spać. W ciągu dnia znajduje student amerykański poza obowiązkowymi zajęciami chwilę czasu, ażeby przeczytać dzienniki i 1 lub 2 rozdziały jakiego poważnego dzieła. Do ożywienia dnia przyczynia się nadto studentowi praca w jakimkolwiek towarzystwie studenckim, których tu nie brak.

Porównanie studenta amerykańskiego z rosyjskim — pisze w dalszym ciągu autor — wypadnie niezbyt pomyślnie dla ostatniego. Pracy nie uczy nas ani rodzina, ani szkoła średnia, z której uczniowie wychodzą, niestety, zbyt młodo. U nas przeciętny student (nie mówimy o mniejszości) pracuje bardzo słabo. Nawet wykładów słucha nie bardzo pilnie, a często nie słucha wcale. Poza domową lekturą, często nie bardzo odpowiednią, pracuje mało, zwykle tylko tyle, ażeby uźródlić zadość przepisom egzaminacyjnym. Wszystko robi się u nich dorywczo, przypadkowo. Ćwiczenia fizyczne, stanowiące nieodłączną część zajęć studenta amerykańskiego, są dla studenta rosyjskiego prawie zupełnie nieznaną. Jedynym przymusowym zajęciem fizycznym dla niego bieganie po lekcjach, odbierających mu wszystkie wolny czas.

A u nas... czy lepiej?

Typy ginące.

Powiedzmy odrazu, że te typy ginących należą księgarzy starej daty. Dziś rodzą się i żyją kupy, handlujące książkami, ale księgarze starej daty już tylko umierają.

Do takich właśnie należał zmarły w tych dniach w Londynie, Bernard Quaritch, jeden z najslawniejszych bibliofilów ostatniej doby. Pochodził z Saksonii, ale od niepamiętnych czasów mieszkał w Anglii, a od roku 1847 był tam naturalizowany. Zaaklimatyzował się tak dokładnie w nowej swej ojezynie, iż z czasem zgubił nawet s z nazwiska, saska pisownia wymaza, aby angielski Quaritch był niemieckim Quaritsem.

Początki miał ciężkie, jak wszyscy znakomici ludzie. Pracował przez czas dłuższy u znanego księgarza londyńskiego, Bohna, któremu wyrobił świetną opinię przez założenie księgarni osobnego wydziału książek rzadkich. Następnie założył „interes“ na siebie, a po kilku latach nazwisko Quaritchea znał każdy, komu książki były mile. W czasie liceum i publicznych wydawał sumy względnie ogromne na zakupno książek, a znał się na księgach rzadkich tak dobrze, iż za księgozbiór pewnego uczonego magnata-historyka zapłacił gotówką odrazu 33.000 funt, szterl. przedtem zaś rozpatrywał się w nabytej bibliotece przez... 18 godzin.

Z czasem starszerek (umarł w 87 roku życia) stał się oryginałem. Był tak do swoich „białych kruków“ przywiązany, — iż wprost szorstkością klientom, którzy mu je zabierali, oczywiście za grubo pianałdo.

— Co mi po waszych pieniądzach! — wołał na pożegnanie — łaskę wam robię, bo to, coście mi zabrali, nie ma ceny.

Jeżeli Quaritch był znany w Londynie, to niemniej a może lepiej od niego był znany jego kapelus, który nosił przez lat 18 bez przerwy. W końcu bibliofilie z klubu Crollera ogłosili „składkę narodową“ na nowy kapelus dla najznakomitszego w świecie znawcy i zbieracza książek. Stary kapelus zawieszono na ścianie

księgarni pod szkłem, całą zaś ścianę wylepiono wycinankami z gazet, traktującymi właśnie o tem nakryciu głowy. Jeden z poetów napisał przy tej okazji klasyczną „tragedję przeznaczoną“ w stylu Eschylosa. Według brzmienia tego arcydzieła, nawet Herakles nie mógł zderzyć z głowy bogom równego w uporze starego księgarza rymami opiewanego kapelusza, gdyż przybił mu go do głowy Hefajstos. Dopiero Jupiter, wysłuchawszy modłów strapionej takim stanem rzeczy ludzkości, trzasnął piorunem, aż ziemia zadrżała i, stopiwszy okowy Hefajstosa, zrzucił kapelus z głowy Quaritchea.

Z okazji śmierci Quaritchea Adolf Brisson w jednym z miesięczników paryskich przypomina o dwóch, również zmarłych niedawno, przedstawicielach typu ginącego „księgarza starej daty“, o Garnierze i Dentu.

„Gdyście weszli do księgarni — pisze feljetonista francuski — mieliście przed sobą przede wszystkim starszaka, siedzącego pod oknem przy przepysznym biurku w przeczystym stylu Ludwika Filipa. Był to Garnier. Miał z 15 milionów franków majątku, a pomimo to pierwszy zjawiał się w księgarni, opuszczał ją ostatni. Od niepamiętnych czasów księgarnia mieściła się w domu własnym Garnierów, przy ul. Saints-Pères, we wspaniałym pod względem architektonicznym pałacu z XVIII. w., kupionym od jakiejś arystokratycznej rodziny, która w czasie zamieszek szukała fundusów na emigrację za granicę. Wewnątrz jednak nie było ani śladu komfortu. Garnier nie lubił wdawać się w drobnostki; mawiał zawsze, iż białe drzewo sosnowe, z którego zrobione są półki jego księgarni, samo wyszlachetnieje pod ciężarem ksiąg, przedstawiających nieraz wartość złota swojej wagi. Księgarnia — mawiał nadto — nie jest salonem. Książka od zbytniego trzepania i kurzu niszczy się, a na to jest książka, aby trwała jaknajdłużej.“

Na kilka dni przed śmiercią był jeszcze na usługi swych klientów, miał oko na wszystko, a w zapale nieraz własnoręcznie zawiązywał i okrywał sznurkiem paczki z nabytymi przez kupujących książkami. Pewnego lipcowego popołudnia zauważono, iż zasnął nad książką przy swoim wspaniałym biurku w stylu Ludwika Filipa. To nie był już sen, ale — śmierć.

Inny typowy księgarz ostatniej doby, Dentu, sławny był w Paryżu z tego, iż z szybkością piłki staczał się po krętych schodach do sklepu ze swego gabinetu, mieszczącego się w antresoli, ilekroć dzwonek u drzwi zwiastował przybycie nowego klienta. Nieraz zdarzało mu się to po 20 razy na godzinę, a po 200 na dzień. Pod koniec życia rodzina, chcąc starszarkowi fatygi oszczędzić, kazała odjąć dzwonek od drzwi wehadowych, a wówczas Dentu kazał sobie w podłozie swej antresoli pod biurkiem dorobić okienko, przez które mógł obserwować każdego wchodzącego do księgarni.

Dziś księgarz nowoczesny nie ma już bezpośrednio z publicznością styczności. Siedzi w ciszy swego gabinetu, za murem lub przepierzeniem, a o ruchu w księgarni dowiaduje się z ksiąg buchalteryjnych. Aby się z nim widzieć, trzeba wyrabiać sobie audyencyę. Książek, które ma w księgarni, nie kocha, bo je — asekuruje. W „białe kruki“ nie bawi się; zajmują się tem antykwaryusze.

I tak ginie typ księgarza starej daty, który, jak winiarz starej daty, umiał być nie tylko kupcem, ale zwinawą i amatorem...

Depesze handlowe.

Z targu pieniężnego.

Wiedeń, 13 stycznia. Tendencja skutkiem zniżenia stop dyskontowych i pomysłnych władomości z Berlina silna, jednak przeważnie bez interesu.

Berlin, 13 stycznia. Przy zamknięciu wczorajszej giełdy: Kredyty 234.50, Staatsbahny 137.—, Lombardy 28.—, Austr. złota renta 109.90, Austr. srebrna renta 99.75, Węg. złota renta 100.25, Disconto Comandit 193.75, Laurta 250.80, Reichmuer 284.10, Harpener 204.70, Kolej Ostpreussen 89.60, Kolej Mittelmeer 99.39, Kolej Meridional 134.75, Kolej Henry 112.25, Renta włoska 94.—, Południowa 32.41, Mławka —.—, Turki 123.—, Renta hiszp. —.—, Prywatne dyskonto —.—, Austr. renta papierowa —.—, Buntienradery 310.50, Austr. banknoty 169.85, Alpiny —.—, Dewizy na Wiedeń (długie) 169.30, Dewizy na Wiedeń (krótkie) 169.20, na Paryż (krótkie) 80.50, na Amsterdam 168.10, na Londyn długie 20.31 i krótkie 20.42.

Budapeszt, 13 stycznia. Wczor. gieł. Austr. kred. 747.80, Węg. bank kred. 745.—, Węg. bank estontowy 505.—, Węg. bank hipoteczny 453.—, Węg. renta koronowa 94.80, Rimmurania 672.50, Węg. 4-proc. renta 97.75, Węg. bank dla prezent. i handlu 97.75, Staatsbahny 458.—, Kolej uliczne 664.—, Kol. południowa 55.—, Węg. poz. premiiowa 160.25, Austr. renta koronowa 99.—, Elektr. kol. uliczne 378.—, Ganz & Co. 35.20, Salygotjaner 607.—, Austr. złota renta 97.50, Akcje elektr. 277.—.

Praga, 13 stycznia. Wczorajsza giełda wieczorna Kredyty 234.50, Staatsbahny 137.—, Lombardy 28.—, Alpiny 275.50, Austriacka renta papierowa 98.40, Austr. srebrna renta 98.15, Austr. złota renta 99.75, Węgierska złota renta 93.20, Unionbanki 154.—, Akcje elektr. —.—, Kolej półn.-zach. 115. Usposobienie silne.

Paryż, 13 stycznia. Wczor. giełda Kred. francuz 766 — 4 proc. pożyczka rumuńska 1896 r. —.—, Grecka pożyczka —.— proc. hiszpańskie Exteriores 67.55. Usposobienie silne.

Berlin, 13 stycznia. Wczor. giełda wieczor. (Nachboerse) Kredyty 234.50, Staatsbahny 137.—, Lombardy 28.—, Dyskonto banknoty (kasa) 216.35, Ros. banknoty (ult.) —.—, Rusyskie Comandit 193.77. Usposobienie silne.

Hamburg, 13 stycznia. Wczorajsza giełda wieczorna Kredyty 234.50 Lombardy 27.90, Staatsbahny 137.—, Austr. złota renta 94.—, Węgierska złota renta 93.—, Srebro 79.75, żądano 80.25 p/cento, Srebrna renta 98.—, Włoskie 93.85 Losy z 60 r. 141.50. Usposobienie silne.

Targ zbożowy i towarowy.

Budapeszt, 13 stycznia. Pszenica na kwiecień 7.65 do 7.68, pszenica na październik 7.80 do 7.81, żyto na kwiecień 6.33 do 6.34, owies na kwiecień 5.91 do 5.—, kukurydza na maj 4.91 do 4.92, rzepak na sierpień 1900 r. 11.75 do 11.85.

Wiedeń, 13 stycznia. (Giełda zbożowa). Na wczorajszej giełdzie sprzedawano:

Pszenica na wiosnę 7.88 do 7.85, żyto na wiosnę 6.68 do —.—, owies na wiosnę 5.81, kukurydza na maj czerwiec 5.20 do 5.21, rzepak na sierpień wrzesień 11.80 do 11.90.

Spierytus (ceny idą w górę) 39, 80—40; na koniec marca-maja 40—42.

Wiedeń, 13 stycznia. Cukier surowy (za 100 kilo) 24.55. Tend. silna. Nafta galic. niezmienną. Spirytus 39.80 do 40.—. Tend. b. silna.

Praga, 13 stycznia. Cukier. Ceny cukru silne: początkowo 24.55, później 24.60, końcowe notowania 24.55 kor.

Hamburg, 13 stycznia. Kawa Rio loco ordyn. 34 do 33, prawdziwa ordyn. 35 do 37, dobra 38 do 40, Santos Good na marzec 33.50, na maj 36.—, na wrzesień 37.25, na grudzień 38.—.

Havre, 13 stycznia. Kawa Santos Good Average na styczeń 42.75, na maj 44.25.

Berlin, 13 stycznia. Banknoty austr. 84.55 Spirytus 47.30.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Stanisław Rossowski.

Kurs giełdy wiedeńskiej

Table with 2 columns: instrument (e.g., 1 złr. a. w. lub w srebrze), price. Includes 'Z dnia 12 stycznia 1900 r.' and 'ułożony procentowo w walucie koronowej.'

Kurs wszystkich efektów, z wyjątkiem notowanych „za sztukę“ rozmaitych losów, jest podany za 100 koron nominalnie. Aby wartość waloru obliczyć, potrzeba notowany kurs pomnożyć jego wartością nominalną, a iloczyn podzielić przez 100. Przy akcjach niepełnie wpłaconych należy niewpłaconą kwotę odliczyć.

Ogólny dług państwa.

Table with 2 columns: instrument (e.g., Renta papierowa), price. Includes 'płaca 2-letnia'.

Dług państwa krajów w Radzie państwa reprezentowanych.

Table with 2 columns: instrument (e.g., Renta złota wol. od pod. 4% za 100 zł.), price.

Obligacje kolejowe.

Table with 2 columns: issuer (e.g., Kol. Arcyks. Albrechta za 100 zł. 4%), price.

Obligacje pierwszeństwa (kolejowe).

Table with 2 columns: issuer (e.g., Kol. Arc. Albrechta za 300 zł. 5%), price.

Bliscy państwa krajów korony węgierskiej.

Table with 2 columns: instrument (e.g., Węg. złota renta za 100 zł. 4%), price.

Inne publiczne pożyczki.

Table with 2 columns: issuer (e.g., Pol. kraj. Bukowiny z r. 1893), price.

Losy zastawne. Oblig. hipot i losy dłużne

Table with 2 columns: instrument (e.g., Austr. wakt. kred. ziem. los. w 50 lat 4%), price.

Obligacje z prawem pierwszeństwa

Table with 2 columns: issuer (e.g., Kol. Lwów-Czer.-Jassy z r. 1884), price.

Różne losy.

Table with 2 columns: instrument (e.g., Austr. zakł. kr. z. obl. pr. z r. 1890), price.

Akcyje przedsiębiorstw przemysłowych.

Table with 2 columns: issuer (e.g., Galic. karpas. fakt. towars. 500 kor.), price.

Akcyje przedsiębiorstw transportowych.

Table with 2 columns: issuer (e.g., Bukow. kol. lok. (akc. pierw.) 200 st.), price.

Akcyje banków (za sztukę).

Table with 2 columns: issuer (e.g., Banku Anglo austr. 120 st.), price.

Akcyje przedsiębiorstw przemysłowych.

Table with 2 columns: issuer (e.g., Galic. karpas. fakt. towars. 500 kor.), price.

Waluty.

Table with 2 columns: instrument (e.g., Banknot austr.), price.

Berlin, dnia 12 stycznia:

Table with 2 columns: instrument (e.g., Pozn. listy zastawne 4 proc. Serya B—11), price.

Warszawa, dnia 12 stycznia:

Table with 2 columns: instrument (e.g., Listy likwidac. Kred. Polsk. dubs.), price.

Petersburg, dnia 12 stycznia:

Table with 2 columns: instrument (e.g., Rosyjska pożyczka prem. z r. 1884), price.